

## PRENUMERATA.

Kurier Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem w niedzielę i święta rano nadto wychodzą stałe w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Opłata przedpłaty na dołatkę poranną przyjmowaną być może.

Dziś: Cyprjana i Justyna.  
Wątek: Przen. s. Stanisława.  
Sobota: Wacława Kr. Czes.  
Niedziela: Michała Archanioła.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51.  
Zachód 5 " 51.  
Długość dnia godzin... 12 " 0.  
Ubyło 4 " 43.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 5 r.  
Zachód 6 " 47 w.  
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.  
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8 R.

## OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garbontowy albo jego miejsca pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedzielę i święta od 10 do 1 w po.

Poniedziałek: Hieronima Kapłana.  
Wtorek: Remigiusza B.  
Środa: Aniołów Stróżów.  
Czwartek: Kandyda Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 114

## KALENDARZ.

Imieniny: Dziś Ładysława bl., jutro Leona.  
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Erazm. Nr. 16—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywita. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)  
Konkurs: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3-5-ej po południu.)  
Teatr: Wielki: dziś „Katarzyna córka bandyty”, jutro przedstawienie zawieszone; — Rozmaitości: dziś „Epidemia”, jutro „Ptaki niebieskie”; — Nowy: dziś „W ruinach”, jutro „W ruinach”. (7 1/2 wieczorem.)  
Teatrzyk: „Féeries” na Długiej. (Przedstawienie o g. 7 1/2 w.)  
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)  
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 10293 kop. 32. (Złotycki wydawane będą. Wykup i prolongata skuteczna do 9-ej rano do 2-ej po południu.)

## Panoramy w Warszawie.

Jeden z przedsiębiorców zamierza podobno wznieść osobny budynek, specjalnie przeznaczony na panoramy we właściwym tego słowa znaczeniu; w ostatnich bowiem czasach okazywano w Warszawie: kosmorama, dioramy, cykloramy itd. — wszystkie zresztą nazywane panoramami.

Otoż panorama mieści się zwykle w okrągłym budynku, w pośrodku którego są schody, a na nich galerijka, z której patrzy się gołym okiem na namalowane widoki.

W kronikach dawniejszych naszego miasta znajdujemy kilka o panoramach wzmianek...

Takiego rodzaju widowisko istniało czas pewien przed mniej więcej 70-ciu laty na placu za Żelazną Bramą; wyobrażała ona panorama Dreżno.

Z lepszych kosmoram, które od czasu do czasu pojawiały się w naszym mieście, wyróżniała się kosmorama, pędzla słynnego dekoratora teatrów warszawskich, Sachetti'ego; okazywał on ją w roku 1837-ym w gmachu teatralnym na dole, za który częścią lokali, który obecnie należy do cukierni, przy wejściu do teatru Rozmaitości.

Pomienione widoki, artystycznie wykonane, wyobrażały Pragę czeską.

Rodzaj małej panoramki i to ruchomej, urządził w cukierni swej przy rogu Podwala i Senatorskiej, w roku 1837—8 s. p. Piotr Belli. W bocznym pokoju ustawioną była dekoracja bardzo małych rozmiarów, przedstawiająca widoki Szwajcarii saskiej; przed dekoracją mieściły się huśtawki i karuzele z figurkami, wyrobionymi z masy cukrowej; za nakręceniem maszyny były one w ruch wprawione; za wejście nie się nie płaciło, gość tylko obowiązany był zakupić towaru w cukierni za 2 złote.

Mnóstwo też osób brało dzieci na to widowisko. Z aleotokopami zaznajomił warszawian wloch Bordatto około 1867-go r.

Zaprodukował on je na Krakowskim-Przedmieściu w lokalu wówczas opróżnionym po odwachu wojskowym, na dole od frontu, gdzie dziś gmach Muzeum przemysłowego.

Później Bordatto okazywał swoje widoki w salach resursy obywatelskiej.

Od tego czasu różni z różnym powodzeniem próbowali szczęścia, ostatecznie jednak dotąd Warszawa „przyzwoitej” panoramy stałej się nie doczekała. *Jul. Hep.*

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Z inicjatywy departamentu kolejowego ma się odbyć w Petersburgu ogólny zjazd przedstawicieli kas emerytalnych, a to w celu załatwienia kwestji likwidacji dawnych kas emerytalnych i wyznaczenia terminu wprowadzenia nowych.

— Komisarze cyrkulowi otrzymali polecenie baczyć, aby w dniu uroczystości Dworskich oraz w niedzielę i święta nigdzie nie były dokonywane roboty publiczne, tak przez prywatnych jak i rządowych majstrów, jak również przez areztantów, z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, t. j. gdyby zwiłoka miała pociągnąć za sobą uszkodzenie budynków, stratę kasy skarbowej lub wstrzymanie komunikacji. Nadto w pomienione dni wozy, rozwożące piwo, węgiewiel, dżewo oraz furgony, przewożące towary, jak również aparaty Bergera i wozy przedsiębiorstwa asenizacji mogą kursować tylko do godziny 9-ej rano. Powyższe rozporządzenie nie stosu-

je się do wozów włościańskich, dowożących do miasta produkty spożywcze i karm dla bydła, gdyż wozy te mogą zajeżdżać na targi w każdej porze dnia.

— Czynności komisji poborowej pow. warszawskiego rozpoczną się niebawem. Od 13-go listopada do d. 21-go t. m. losować będzie oddział 1, od 22-go do dnia 27-go listopada oddział 2-gi. Przyjści do s. u. żyby wojskowej odesłani będą do naczelnika wojennego z 1-go oddziału d. 27-go listopada, z 2-go dnia 2-go grudnia. Wójci gmin obowiązani są dostawić rekrutów na punkt zborny w dniu 12-ym listopada, na godz. 9-tą rano.

— W rozkazie p. o. oberpolicijmajstra zamieszczono co następuje: „Dokonawszy przeglądu w dniu wczorajszym remizy dorożkarskiej Jamiółkowskiego na ul. Przemysłowej przekonałem się, że nie tylko wszystkie utensylja i narzędzia dorożkarskie znajdują się w zaniedbaniu, lecz nadto kilkadziesiąt koni jest w stanie zupełnego wycieńczenia. Polecam więc komisarzom cyrkulów sobornego i łazienkowskiego, po uprzednim porozumieniu się z zarządem Towarzystwa opieki nad zwierzętami, w asystencji weterynarzy dokonać w dniu 27-ym b. m. szczegółowej rewizji wszystkich koni Jamiółkowskiego i sporządzić protokół przedstawiający bezzwłocznie w celu postąpienia z winnym według prawa”.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 3-ej po południu, zbierze się przed hotelem Niemieckim ponownie komisja, składająca się z członków komitetu kanalizacyjnego, pp. inżyniera Kucharzewskiego, starszego inżyniera miasta K. Mościckiego, budowniczego L. Marconiego i inżyniera gubernjalnego J. Majewskiego, celem obejrzenia budującego się sposobem administracyjnym kanału na ul. Długiej. Warunki gruntowe są tu bardzo niekorzystne, a napływ wody zaskórnej tak silny, że 10 pomp ręcznych pracuje dzień i noc w wykopie, a oprócz tego jest stale na miejscu pompa parowa, która natychmiast rozpoczyna funkcjonować, jeżeli przypiływ wody jest za silny.

— W dniu dzisiejszym rozpocznie się łączenie starej sieci rur wodociagowych z nową na rogu ulic Dunaj wazki, rynek Starego Miasta i Gołębia. Od szybkiego wykonania tej roboty zależnym jest za-

na szczęśliwą trafisz chwilę i w samolubnym tem sereu lepszy zbudzisz pierwiastek.

Terenia, jakby projektem samym upojona, ze złożonemi słuchala go rączkami. Myśl, iż misja taka zbliżył ją musku Morskiemu szarpnęła w tej chwili sercem Jerzego.

— Powodzenie bardzo jest możliwem, lew zachany daje sobie obciąć nawet pazury—zauważył sarkastycznie i, powstawszy, oddalił się pod pozorem zapalenia papierosa.

Złożliwość słów tych zimną wodą oblała Terenię.

— Sądze, panie Kotwicz, iż ty sam najlepiej wytłumaczyłbyś to hrabiemu.

— Ja? Nie... Istnieją powody, dla których nie pragnę go zobaczyć wcale.

— A widzisz. Jeżeli ty się cofasz, zkad ja hym dokazać tego miała.

Starzec patrzył przez chwilę smutnie na nią.

— Żądasz tłumaczenia—wyrzekł wreszcie—i owszem, sam czuje, iż wobec unikania hrabiego Morskiego z mej strony, należy wam się ono. Niech cię przekona, panno Tereso, że jeżeli nie za całe życie becznych hulank i próżniactwa, to choćby za krwawą krzywdę, mnie wyrządzoną, należy się od samolubnego pyszałka jakiejkolwiek zadośćuczynienie. Znałaś pani moją żonę? — zwrócił się drżącym głosem do Jadwigi Opolskiej. — Piękna, uboga nauczycielka, porzuciła sferę swą, by pójść za chłopca Kotwicza, bo pomimo szarej sukmany pokochać go umiała. Entuzjastyczne dwie natury, dla wyższych żyjące celów, musiały się zbliżyć i połączyć. Byliśmy dziwnie szczęśliwi, tem szczęściem szaleńców i idealistów, które nie w zbytkach szuka pod-

stawy. Bóg chciał mnie snąć ukarać za egoizm; Zosia z delikatnej stała się przezrocą i fatalna nieublagana choroba piersiowa przyszła zabrać swą ofiarę. Szalałem z bólu, lecz równocześnie powolny bardzo był postępek ludził mnie nadzieja wyzdrowienia. Wtedy stryj pani, stary hrabia Morski, zachorował śmiertelnie i na moim dogorywał rękę. Syn, zamiast go nie odstępować, czas spędzał po większej części w naszych progach. Z początku nie protestowałem; przybywał z wielkiego świata, mógł więc dostarczyć rozrywki drogiej mej chorej; później jednak zazdrość zaczęła mi szarpać sercem, które i tak już śmierć ojca twego srodze dotknęła. Nareszcie nadeszła ostateczna chwila; silniejszy atak zabrał starego hrabiego; skonał na moim ramieniu, napróżno oglądając się za wypieszczonym jedynakiem. Zamknawszy trupowi oczy, pobiegłem do domu, który odtąd przekleństwo miał nosić na sobie.

Zatrzymał się, z trudnością chwytając powie-trze.

— Gdy złamany, zbolaty stanąłem na progu, piekło przed memi oczyma rozwarło swe otchłanie. Na szeslongu leżała ona, z zorzą dawno niewidzianego rumieńca na licach, obok klęczał hrabia Eustachy, ręce jej do ust tuląc. Jam wracał od stygającego trupa ojca, a syn, syn w chwili jego konania składał miłosne oświadczenia mojej żonie!

W piersi starca zagrało chrapliwie, ręka jedna przysloniła oczy, druga zdawała się ruchem nerwowym serce, pod płóciennym kitem ukryte, od pęknięcia bronić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM

(Oznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.”)

Przez

Anatola Krzyżanowskiego

(Dalszy ciąg.)

— Śliczna myśl—zawołała Terenia—ale jak ją wykonać?

— Tu właśnie odwołuję się do pani; poddaj mu ją, panno Tereso. Najgorszy człowiek miewa chwilę, w której idzie za dobrem natchnieniem. Hra- lto wie, czy względem ten nie każe mu uleść twej pro- śbie? Wszak nie tracąc nic, albo niewiele, może imię swoje przekazać obok Staszica. Próżność po- lechtana wiele nieraz może, wymowa pięknej ko- biety więcej jeszcze; byłoby to szlachetne zadość- uczynienie za krzywdę wam wyrządzoną; masz pra- wo żądać go, nie w swoim przemawiając imie- niu.

Mówił gorąco, oczy Tereni zapaleł też błysnęły.

— Patrz, co za cel przepysznym! Pani Opolska cię poprze i może uratujesz znaczny kęs ziemi od przeję- ścia w obce ręce. A ileż to rodzin podniosłabyś do godności obywatelskiej, w ile serc rzuciła ziarno oświaty i obywatelku. Sprobnij, gołąbko moja, może



pa trzenie w wodę wodociagową kilku ulic dzielnicy staromiej skiej, czerpiących jeszcze wodę ze starej sieci rur.

Wczoraj na posiedzeniu administracji ogólnej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zaproszono do grona komitetu budżetowego na r. p. z każdego wydziału po jednym członku oraz opiekuna zakładu sierot, tak dziewcząt, jak i chłopców; przewodniczącym w komitecie będzie p. Jan Zieliński, vice-prezes administracji; postanowiono, iż na odbyć się mającej w d. 30 b. m. licytacji na dostawę jarzyn w roku przyszłym dla zakładów Towarzystwa, ze strony administracji asystować będą pp. Władysław Chojnacki, Seweryn Niedzielski, rada stanu Piechowski i Antoni Koczalski. Gospodyni zupy rumfordzkiej, pani Terpiłowska, która zażądała od tych obowiązków uwolnienia, wyznaczono gratyfikację w kwocie rs. 15.

W liście osób, które otrzymały od okręgu naukowego patenta nauczycielek, zamieszczonej w nrze 262 naszego pisma, mylnie wydrukowane zostało nazwisko p. Józefa Zmitrowicz.

Konno.

Jan i Edward Reskowie w towarzystwie brata swojego Wiktora odbywają w tej chwili długą wycieczkę konną.

Wyruszyli oni z Borowna pod Klomnicami, własności p. Adama Michalskiego na Rodoszewnicę, p. Aug. Ostrowskiego, Słupię p. Al. Niemojewskiego, Topolę p. Fel. Rzewuskiego do Krakowa, zakładali się na polowanie do Zatora, dóbr galicyjskich Aug. hr. Potockiego, gdzie ten obecnie się znajduje.

Przestrzeń tam i z powrotem wynosi około 40-stu mil.

Sport kołowy.

Cyklści nasi nie zasypiają na laurach, zdobytych na polu mokotowskim przed paroma tygodniami. Projektowane są mianowicie wycieczki zbiorowe, najbliższą zaś z nich będzie wyprawa do Piaseczna, wyznaczona na nadchodzącą niedzielę.

Wyjazd cyklistów o godz. 8-ej zrana z lokalu klubu.

W miejsce bon.

W tych dniach ma nastąpić otwarcie nowego zakładu dla małych dzieci, w których zabawy freblovskie skombinowane będą z konwersacją w językach obcych.

Kierowniczka zakładu, córka zasłużonego pedagoga p. R., ma na celu ułatwienie dzieciom rodziców, nie mogącym utrzymywać kosztownych bon, naukę języków, które dzieci tak łatwo sobie przyswajają w drodze praktycznej, t. j. przez rozmowę. Konwersacja ma być prowadzona w językach: francuskim, niemieckim i angielskim.

Ostatnie tranzakcje.

Korespondent nasz z Łowicza pisze, iż ruch jarmarczny ożywił się znacznie wskutek obniżenia cen koni.

Większe zakupy u handlarzy koni russkich poczynili: Keller z Berlina 8 klaczy rostrych i 2 ogiery, Jakobsohn z Prus 5 ogierów karych, p. Brzozowski parę klaczy rostrych za rs. 900.

Gniade klacze hr. Skarbka przeszły na własność p. Lempickiego za rs. 750.

Konie foralskie i chłopskie żwawiej zmieniły swoich właścicieli; za konie lepszej budowy płacono w parze po rs. 300 i więcej.

Owce w gromadach do chowu, na które dotąd słaby był popyt, w kilku większych partjach sprzedano.

Skopy w cenie od 2½ do 3½ rs. miały nabywców w kilku zamożniejszych rzeźnikach warszawskich i łódzkich.

Tryki z zarodowych owczarni, przeważnie Rambouillety, w niewielkiej rozprzedaży zostały ilości; na zaznaczenie zasługują okazy, jakie mieliśmy sposobność oglądać, z dominium Długa.

Nowy przemysł.

We wszystkich wielkich miastach za granicą miał z węgla kamiennego prasowany bywa w cegielki, które stanowią doskonały materiał opałowy.

I w naszym mieście ma być założona podobna fabryka cegiełek węgla, które wśród biedniejszej zwłaszcza ludności mogą znaleźć ogromny pokup.

Cegielki węglowe, w których dla spistości miały znaleźć się nieco smoły, według dokonanego obliczenia, będą tańsze o 25% od węgla, a w użyciu z powodu dogodnego kształtu dają możność rozciągnięcia w każdym domowym gospodarstwie ścisłej kontroli nad wydawanym na opał materiałem.

Inicjatorem założenia fabryki cegiełek jest jeden z obywateli ziemskich, którego projekt znalazł już chętnych współników.

Po buraki.

Zwykle na jesieni wszystkie większe barki i gabary zajęte są, jeśli stan wody jest przyjazny, apławianiem buraków z okolic, położonych nad Wisłą, do enkrowni.

Obecny przybór spowodował rozpoczęcie spławu buraków.

Pierwszy wyruszył statek p. Fajansa z kilkoma gabarami w górę Wisły.

Już opada.

Ku wieczorowi dnia wczorajszego przybór wody na Wisłę ustał a nawet nieznacznie stan wody się obniżył.

Wodomiar o godz. 6-ej wieczorem wskazywał 4 stopy 9 cali.

W górę Wisły woda opada.

Statki parowe, wskutek wysokiej wody pod Wyszogrodem, przybyły wcześniej, niż w ciągu całego lata, gdyż pierwszy parowiec „Maurycy” przybył do przystani o godz. 3½ po południu.

„Wisła”, uszkodzony parowiec p. Fajansa, został już naprawiony i spuszczonej na wodę.

Jaworowa...

Były już z żelaza, cyny, ołowiu, srebra, złota, cukierni, tekstury, gutaperki itd. — przybyła jeszcze: jaworowa!

Co? — Wieża Eiffel.

Taką wieżę, wysokości około 2½ łokcia, wyciętą bardzo starannie z deseczek, przywieziono na okaz do naszej redakcji.

Amatorowie mogą ją oglądać w kantorze Kurjera.

Zakopane rodąły.

W dniu wczorajszym przy oglądaniu głównego kolektora białuskiego za miastem, około magazynu prochowego, znaleziono w ziemi dwa rodąły (tory) izraelskie z pergaminu.

Na dwóch krawcach drewnianych zwinięte było pismo hebrajskie, na pergaminie 1½ szerokim a kilkanaście łokci długim.

Starożytne rodąły niedawno musiały być zakopane, gdyż były tylko wilgotne i nie uległy prawie wcale zniszczeniu.

Kradzieże.

Wczoraj około godziny 7-ej zrana, z przedpokoju rajenta Stanisławskiego przy ulicy Daniłowiczowskiej pod nr. 8-ym, skradziono palto zimowe, palto letnie, kapelusz brązowy i paltolet damski. — We wsi Kozuń, pow. warszawskiego, Michałowi Jakimowiczowi skradziono 5% pożyczkę premijową nr. 27 serji 5388 z r. 1864. — W przejeździe przez plac Krasieński panu K. skradziono zegarek złoty firmy „Filipp i Pateck” nr. 22252.

Na huśtawce.

Dwaj chłopcy, Ignacy Mróz i Władysław Wesolek, liczący lat 10, urządzili sobie huśtawkę na sznycach drzewa, w pobliżu glinianek.

Wesolek, wzbivszy się w górę, stracił równowagę i spadł na dół.

Podniesiono go ze zwieźniętą nogą.

Rozbiegane konie.

Wczoraj zrana na szosie za rogatkami powązkowskimi rozbiegały się konie, zaprzężone do powozu p. Kowalewskiej.

Woznica, ścigając lejce w celu wstrzymania koni, spadł z koźlą.

Powóz, skierowany w bok, wjechał w rów.

Pani K., wypadłszy, poniosła bolesne obrażenia pleców.

Przygnieciony.

Wczoraj o godzinie 4-ej po południu, w dziedzińcu domu pod nr. 12-ym przy ulicy Granicznej, ładowano na wóz beczki z oliwą, z których jedna przygniotła robotnika, Teofila Celińskiego, zamieszkałego przy ulicy Leszczyńskiej pod nr. 12-ym.

Bezprzytomnego C. odwieziono do szpitala św. Ducha.

Życiu C. grozi niebezpieczeństwo.

W bóje.

Na Nowej Pradze wczoraj wieczorem po wyjściu z szynku, pomiędzy robotnikami fabrycznymi, Antonim Michalskim i Józefem Jagodzińskim, wynikła sprzeczka, a następnie bójka, w której J. otrzymał niebezpieczną ranę w głowę.

Odwieziono go do domu na kurację.

Pożar.

Nocy dzisiejszej, o godz. 10-ej min. 30, w stronie rogatek mokotowskiej i belwederskiej ukazała się wielka łuna.

Do pożaru wyruszyły oddziały straży: pierwszy, drugi i trzeci, zostały jednak zwrócone z drogi, gdyż ogień szerzył się daleko po za miastem.

## Z teatru.

(„W ruinach”, karika z życia przez Alfę i Omegę.)

Byliśmy wczoraj w teatrze Nowym świadkami dużego powodzenia. Publiczność weszła do sali ze znakami zapytania na ustach. Alfa i Omega witały ją u wejścia, jako para sfinxów. W tych trudnych i pracowitych dla umysłu czasach nie każdemu chce się padać ofiarą zagadek. Nie wszyscy więc, którzy stanowią zalogę premier, poszli wczoraj do teatru, a ci, co przyszli, zasiedli do słuchania z pewnym sceptycyzmem.

Jeżeli niespodzianką dla nich było powodzenie sztuki, to najmniej spodziewanym był sam jej rodzaj. W „domu Labiche’a”, jak nas przyzywał

teatr Mały nazywał p. Grubiński, w domu barokowej farsy i arlekińskiego humoru spotkać się nagle z dramatycznymi sytuacjami, szarpaciami nerwy, z czarnym od stóp do głowy charakterem, z konwulsjami sumienia, dręczącego kryminalne, albo rozdziały żywych kronik sądowych. Zajmującym było dla nas śledzić, jak ta publiczność wczorajsza, słuchająca krotchwil i operetki, poczęła szybko poważnieć i brać do serca krwawe boleści nowych dla siebie bohaterów, jak po sali przebiegał poczet ów właśnie szmer „współczucia i zgory”, który świadczy, że bajka w wyobraźni widzów przyobleka się w rzeczywistość i że zelektryzowani uwierzyli już w całe nieszczęście.

A jednak publiczność, zaskoczona wrażeniami nieoczekiwanymi, rychlej niż przypuszczaliśmy, weszła z niemi w powinowactwo duchowe i dała im się popchnąć w odmęt wzruszeń, jakie budzą zwyczajnie sensacyjne romanse kryminalne, albo rozdziały żywych kronik sądowych. Zajmującym było dla nas śledzić, jak ta publiczność wczorajsza, słuchająca krotchwil i operetki, poczęła szybko poważnieć i brać do serca krwawe boleści nowych dla siebie bohaterów, jak po sali przebiegał poczet ów właśnie szmer „współczucia i zgory”, który świadczy, że bajka w wyobraźni widzów przyobleka się w rzeczywistość i że zelektryzowani uwierzyli już w całe nieszczęście.

Bo też i wczorajsza „kartka z życia” Alfę i Omegę wycięta została z życia owego pokolenia, które do teatru śpieszyło istotnie po to, aby się rozczulić i poszarpać sobie silne jeszcze podówczas nerwy. Teorji „tyle jest biedy w życiu, że dajcie nam wesołość przynajmniej na scenie”, jeszcze wówczas nie znano. Autorowie sztuki „W ruinach” zeznali na afisz, że zaczęli ją „z obcego pomysłu”. Bożejzenie się najprzelotniejsze w jej kompozycji i nastroju wskazuje strefę, w której stała kolebka oryginału, i godzinę, o której na świat przybył. Był to ostatni okres scenicznego romantyzmu: we Francji wzruszał wówczas Fryderyk Soulié i Anicet Bourgeois, rodził się bulwarowy tragic D’Ennery, w Niemczech Rajmund klei z grubej gazy teatralnej swoje *féeries* erotyczne, Birch-Pfeifferowa wiazała z lez i je-ków dramaty familijne, a jedyny, szczerzy Nestor z mniej utalentowanym Fryderykiem Kaiserem pisali doskonałe krotchwile mieszczańsko-ludowe z domieszką melodramatyczną.

Nie mamy podstaw do ocenienia, w jakim stosunku pokrewieństwa zostaje praca przetwórcza Alfę i Omegę do swojego oryginału. Nie chodzi nam jednak o to: nie przybyła bowiem wczoraj naszej literaturze sceniczej żadna pozycja, którą w Pantheonie poezji albo przynajmniej zasługi piśmienniczej pomieścić należało. Przybyła natomiast teatrowi Malemu wyborna sztuka repertuarowa, wyposażona umiejętnie we wszystkie narzędzia zamaskowanego i zdrowego efektu scenicznego, interesująca intrygą, wstrząsająca swoimi kolizjami, zmuszająca truchleć na widok przeświadczeń triumfów zbrodni nad upośledzoną cnotą, wyposażona jeżeli nie w charaktery, to przynajmniej w dosadne charakterystyczne figury, malująca uczucia i namiętności bez półtonów wprawdzie i stopniowań misternych, ale umiająca im nadać jakąś siłę, która przekonywała i nasycza.

Widz słucha tego wszystkiego z rosnącym w każdej chwili zajęciem, przywiązuje się szczerą sympatją do figur jasnych, a żyje pod demonicznym urokiem czarnych, pomimo że ostatecznie są to pływki i puste teatralne szablon. Pobudka zajęcia, jakie sztuka budzi, jest dziko-romantyczny jej koloryt z jednej, a pełna wdzięku idylizność ludowa z drugiej strony. Widz staje w obec świata, który jest trochę od niego odległym, z którym komunikuje się tylko fantazją, który ma przeto dla niego jakąś przyjemną, karmiącą świeżość barwy i kształtu.

„W ruinach” pracuje nocami dwóch fałszerzy monet: Łucyze, oberzysta malomiasteczkowy i Pokrzywka, litograf. Związała ich zbrodnia, pierwiastek niezwykły, to też i cały stosunek współników jest brudnym i wstępnym. Nienawidzą się właśnie dlatego, że się obydwa tajemnicą skrepowali. Łucyze ma przy sobie siostrzenicę, którą pragnie poślubić, gdy się dorobi kroc; tej samej dziewczyny pożąda zwierzęcy Pokrzywka. Zofia, kocha szlachetnego młodzieńca Edmunda Świeckiego, który jako sędzia jest zmuszonym ścigać tajemniczą bandę fałszerzy i odkryciem zbrodni Łucyza zadać straszliwy cios Zofii. Serce walczy z obowiązkiem, ostatni zwycięża. Edmund w towarzystwie żandar-mów schodzi do legendowych podziemi starego zamczyska, będącego postrachem okolicy, i odkrywa tam pracownię fałszywej monety. Łucyze podpała przygotowaną beczkę z prochem pragnąc wysadzić wszystko w powietrze, sam wszakże tylko ginie. Pokrzywka wpada w ręce surowej sprawiedliwości. Edmund pociesza zgnębioną temi przeżyciami Zofię, przynosząc jej wiadomość, że nikczemny Łucyze nigdy nie był jej stryjem. Z ruiny wyrasta kwiat miłości i szczęścia.



Takim jest motyw przewodni dramatu. Około niego owija się poetycznym bluszczem sielanka romantyczna pomiędzy Antkiem i Hanką i jeszcze piękniejszy nokturn starości, wygrany na klawiszach wspomnień przez zgrzybiałego Marcina i jego sędziwą Dorotkę. Czyż zasługa jest ten prześliczny epizod w sztuce, nie wiemy, to pewna jednak, że rozstrzyga on o powodzeniu wieczoru. Jeżeli rozczulającymi są serdeczne gruchania i przekomarzenia się pocziwych staruszków, to prawdziwie wstrząsającym jest moment, gdy się dowiadujemy, że ten gołębi starzec padł ofiarą lotra Pokrzywki i że banknot, za który wymienił krwawy płon całego życia, jest fałszywym. Ta sytuacja swoją straszną prawdą dożyła niejedną łzę z oczów.

Sztuka zrobiona jest z wybora znajomością sceny i warunków, wśród jakich rodzi się na niej powódzenie. Żywioł rodzajowy obfity, sceny (z wyjątkiem pierwszego aktu) treściwe, zajmujące, szybkie, kontrasty częste i silne, napięcie sytuacji naturalne, katastrofy i ekspozycje należycie przygotowane. Rzućmy piosenki i kuplety humorystyczne urozmaicając dialog, bogactwo życia utworu i mnożąc wrażenia.

Takich sztuk pragniemy dla repertuaru teatru Małego jaknajwięcej. Widz wychodzi z teatru niezburzony, niepokorzony, niezłaźniony, jak z każdej dziś niemal farsy francuskiej. Zwłaszcza dla widowisk świeżych taka sztuka repertuarowa jest nabytkiem prawie nieoszacowanym, zwłaszcza, jeżeli jest wystawiona ze starannością i darem reżyserskim, jakie zauważyliśmy wczoraj.

Wszystko tu złożyło się na powodzenie: nowe malownicze dekoracje, do jakich nasz teatr Mały nie przyzwyczaił, melodyjna i serdeczna muzyka p. Kratze-  
ra, a wreszcie jednolita i pełna werwy gra wszystkich artystów, którzy od pewnego czasu zrozumieli, że artyzm leży trochę głębiej, aniżeli im wskazywano go dotąd w teatrze Małym. Wszystko się w tym teatrze od dwóch miesięcy zmieniło. P. Śliwiński umiał widocznie oddziaływać ożywczo na artystyczne ambicje tamtejszej drużyny wykonawczej: każdy tam dzisiaj usiłuje widocznie całą duszą przyłożyć się do powodzenia całości, tworzą się wykonane role i harmonijne ensemble.

Musiabym przepisać afisz wczorajsz, gdybym chciał wszystkim oddać zasłużone pochwały. Po-  
przeżane więc tylko na podniesieniu ślicznej kreacji p. Sikorskiego w roli młocnowłosego Marcina i godnej jego współzawodniczki panu Micińskiej, jako Doroty. Panna Czosnowska w roli Hanka do-  
wiodła znowu, ile temperamentu i pulsu artysty-  
cznego ma w sobie; prawda, życie i humor cechują każdą jej nową kreację. Pani Leszczyńska wyko-  
nała rolę Zofii z naturalną prostotą uczucia i szcze-  
rym akcentem boleści, stopniującym się do niepo-  
śledniej sily. Pp. Morozowicz i Galasiewicz inteli-  
gentnie odtworzyli obu fałszerzy monety, p. Śliwiń-  
ski stworzył typową i wiele komiczną postać wo-  
żnego, a p. Rapacki syn ujął nas bardzo ładnym od-  
śpiewaniem kilku rzewnych piosenek; posiada on  
tenorino liryczny, godne troskliwej uprawy; w  
grze zaś miał szlachetną prostotę ekspresji, która  
świadczyla o dobrej szkole.

Br. Zawadzki.

## Z muzyki.

(Otwarcie sezonu w Towarzystwie muzycznym.)

Skromnie, bez gromkich zapowiedzi, odt zwyczaj-  
nym wieczorem „mniejszym” rozpoczęło wczoraj  
Towarzystwo muzyczne sezon koncertowy.

P. Michał Hertz, wicedyrektor tej instytucji, za-  
brał się do roboty ze zwykłą sobie zabiegliwością i  
starannością, i przyznać należy, że ze swego zada-  
nia wywiązał się z zęcznie.

Na numer wstępny wybrano kwartet fortepiano-  
wy Schumanna, dzieło treściwe, zajmujące opraco-  
waniem szczegółów, wykonane przez pp. Bryknera  
(fortepian), Sobotkę (skrzypce), Noskowskiego (al-  
tówka) i L. Schultza (wiolonczela) wcale udanie.  
Rozpoczęto więc sezon pod egidą muzy kameralnej,  
św. adzającej w każdym razie o dążeniach poważniej-  
szych. Oby to było prognozą, szczęśliwym dla  
przyszłego sezonu.

Nastąpiły zatem popisy solowe. Po raz pierwszy  
na estradzie koncertowej ukazała się panna Wiri-  
nia Calori, jako debiutantka na polu wokalnem.  
Młoda śpiewaczka, córka dyrektora niegdyś baletu  
sceny warszawskiej, uczennica pani Rzebieckowej,  
przedstawiła się, pomimo wyraźnej tremy pierwsze-  
go występu, jako sopran (z odcieniem dramatycz-  
nym), oparty na podstawach dobrej, poważnej szko-  
ły. Znać, że głos z natury nie może poszczycić się  
zbytnią gietkością, lecz pod wpływem wytrwałych  
studiów zdolał poddać się wymaganiom artyzmu.  
Panna Calori wybrała na pierwszy popis arję El-  
biety z aktu drugiego „Tannhäusera” Wagnera.

Ustęp ten utrzymany w szerokich frazach deklama-  
cyjnych, atakowanym był z pewnością intonacji, co  
już świadczyć może dodatnio o muzykalności śpie-  
waczki. Dwie pieśni Schumanna i Tessařina („So-  
gnai”) uzupełniły pierwszy ten popis czynnikami li-  
rycznym i zyskały debutantce szczerze zasłużony  
oklask.

Żywioł amatorski, który tak właściwe pole do  
przedstawienia się publicznego znajdować może na  
wieczorach „mniejszych”, miał dzielnego przedsta-  
wiciela w osobie p. Wilhelma Jeromina. Śpiewak  
ten, obdarzony głosem tenorowym o brzmieniu me-  
talicznym, wykonał Cavatinę z „Fausta” Gounoda,  
z artyzmem, sięgającym wyżej ponad zakres zwy-  
kłych intencji dyletanckich. Obok głosu świeżego,  
młodzieńczego, czuć w tem przejaw dobrego smaku  
i szczerzego uczucia. Przymioty te ujawniły się  
również w odśpiewaniu pieśni Zarzyckiego i Ro-  
tolego.

Do urozmaicenia koncertu niemalo przyczyniła  
się gra na skrzypcach p. A. Sobotki z Pragi czeskiej.  
Artysta ten, uczeń podobno tak cenionego u nas  
Ondrzejczka, jest skrzypkiem rutynowanym, co się  
uwydatniło szczególnie w traktowaniu kwartetu  
Schumanna. Jako solista w wariacjach Vieuxtempsa  
i fantazji z „Lucji” Saint-Lubina, p. Sobotka wy-  
kazał wiele, że tak powiem, „junakierji”, która nie  
zawsze jest równoznaczną z pojęciem rzeczywistego  
panowania nad instrumentem.

W ogóle słuchacze przyjmowali wykonawców  
licznymi oznakami zadowolenia.

Pierwszy więc koncert Towarzystwa muzycznego  
można bez wahania zaliczyć do typu bardzo udat-  
nego wieczoru „mniejszego”. Życzyć należy, aby i  
wieczory „większe” mogły poszczycić się podobnem  
powodzeniem. Udział w jednym z następujących  
wieczorów znakomitego skrzypka czeskiego Fr.  
Ondrzejczka, może być poniekąd dobrą wróżbą.

St. Ciechomski.

### NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa  
dobroczynności, odbędzie się posiedzenie członków komitetu  
opieki nad wychowancami zakładu sierot chłopców do terminu  
oddanych.

— W ciągu października w kościele ewangelicko-reformo-  
wanym na Lesznie nabożeństwa odbywać się będą w następu-  
jącym porządku: d. 6-go w języku niemieckim z konfirmacją  
i komunją; d. 13-go w polskim wraz z komunją; d. 20-go w nie-  
mieckim; d. 27-go w polskim. Nab. żeńskie rozpoczyna się  
o godz. 10-ej zrana; przygotowanie do komunji odbywa się  
w dniu poprzedzającym o godz. 3-ej po południu.

Na kościół Wszystkich Świętych.

Joanna O. rs. 2.

## NEKROLOGJA.

W sobotę, to jest dnia 28-go b. m., jako w dzień imienin



ś. p. **Wacława Szymanowskiego,**

Redaktora „Kurjera Warszawskiego”

odbył się, o godzinie 10-ej zrana w kościele św. Anny  
(po-bernardyńskim) nabożeństwo żałobne, na które pozo-  
stała wdowa i dzieci zapraszają krewnych i zyczli-  
wych.

ś. p. **Piotr Paweł Marcell WIŚNIAKOWSKI,**  
emeryt, po długiej chorobie, opatrzony św. sakramentami,  
zakończył życie dnia 23-go września 1889 roku, przeżywszy  
lat 78. W głębokim smutku pogrzebi: synowie, córki, syno-  
we, zięciowie i wnuki czapraszają krewnych, przyjaciół i zna-  
jomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele  
św. Marcina przy ulicy Piłsudskiej, w dniu 26-go września, to jest  
wczoraj, o godzinie 11-ej zrana, a następnie na wypro-  
wadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po skoń-  
czeniu nabożeństwa na cmentarz powązkowski.

Wzorowa córka, wierna i kochająca żona, bogobojna i czu-  
ła matka, deminikiem miłosierną pani, a szlachetna i prawa  
kobieta, taką była ś. p. **Ludwina z Bielskich Fuda-  
kowska,** którą w dniu 14-ym b. m. drużyna szczerzej przy-  
jaciół odprowadziła na cmentarz powązkowski. Zawsze, bo  
w 38-ym roku życia zmarłej, towarzyszyli na miejsce wieczne-  
go spoczynku sędziwi i boleścią złamani rodzice, niepościeszony  
mąż, ojciec siedmiorga drobnych sierot, i krewni, dla których  
ś. p. Ludwina była ogniskiem rodzinnego domu. Jeżeli gdzie  
aniół śmierci stał się zwiastunem nieszczęścia, to w tym domu  
właśnie, gdzie nieubłaganem ramieniem swoim dotknął tak  
potrzebne dla drugich życie. Oplywająca we wszystko, co daje  
szczęście na ziemi, kochająca i kochana, otoczona ogólnym sza-  
cunkiem i miłością najłepszego męża, bez skargi jednakże na  
nastach, z cichem poddaniem wyrokom bożym ś. p. Ludwina  
żegnała ten świat z myślą zwróconą ku mężowi, cisnąc dłoń  
rozpaczonej matki i ostatniem spojrzeniem obejmując sieroty,  
które zostawiła po sobie.

Dla niej wszelkie cierpienia ziemskie ustaly. Nie zazna ona  
ani trosk, jakie często daje życie rodzinne, ani niepokojów,  
które wstrząsają nieraz duszą. Przeszła w ciszę i spokój. Ale

po niej żal nieukończony zostanie w sercu tych wszystkich, któ-  
rzy ją znali i kochali, i wspomnienie jej żyć będzie wiecznie  
w tym domu, który śmierć jej okryła żałobą.

Cześć jej pamięci, a spokój jej popiołom!

— 8238

## Telegramy „Kurjera Warszawskiego.”

**Rewel** 25-go września. (Tel. pr. K. W.) —  
Zwłoki aeronauty Karola Leroux nie zostały dotąd  
odnalezione. Miejsce wypadku odległe jest od brze-  
gu o 3/4 wiorsty. Spadochron, ulegając silnym  
wstrząśnieniom z powodu wiatru, pociągnął aero-  
nautę prawie 2 wiorsty wzdłuż brzegu. Szybkość  
upadku była przerażająca, skutkiem czego Leroux  
stracił zapewne przytomność. Samo uderzenie o po-  
wierzchnię wody musiało spowodować śmierć. Spa-  
dochron widać było około 3 sekund na powierzchni  
wody, poczem aeronauta i spadochron zniknęli  
w morzu. (Aj. półn.)

**Zawichost** 25-go września. (Tel. pr. K. W.) —  
Woda prawie stoi w mierze, rano horyzont rzeki  
wynosił 60, wieczorem 58 setnych sażeń.

**Wiedeń** 25-go września. (Tel. pr. Kur. War.) —  
Arcyksięże Albrecht ma w przyszłym tygodniu od-  
wiedzić incognito Paryż, a ztamtąd udać się do Ma-  
drytu. (Aj. półn.)

**Wiedeń** 25-go września. (Tel. pr. K. W.) —  
Bawiąca tutaj ruską deputacja wojskowa zwiedziła  
pod przewodnictwem attaché, Zujewa, cenniejsze za-  
kłady wojskowe Wiednia. (Aj. półn.)

**Wiedeń** 25-go września. (Tel. pr. K. W.) —  
Gmina słoweńska w Podgrage (Kraina) zamierza  
przyjąć obrządek wschodni. (Aj. półn.)

**Budapeszt** 25-go września. (Tel. pr. K. W.) —  
Zaprowadzenie taryfy strefowej na kolejach wę-  
gierskich do tego stopnia wzmożyło ruch podróży, że  
musiano zamówić nowych pięćset wagonów  
z szybką dostawą.

**Lwów** 25-go września. (T. pryw. K. W.) —  
Dzisiaj przed sądem tutejszym rozpoczął się proces  
przeciw współredaktorowi Kurjera lwowskiego, Wy-  
słouchowi i towarzyszącemu jego, przeważnie studen-  
tom, z powodu tworzenia tajnych stowarzyszeń i so-  
cjalistycznych agitacji. (Aj. półn.)

**Berlin** 25-go września. (Tel. pr. K. W.) —  
Berlińska Post donosi, iż niemal stanowczo posta-  
nowioną jest podróż cesarza Wilhelma z Aten do  
Konstantynopola.

**Berlin** 25-go września. (Tel. pryw. K. W.) —  
Rada związkowa postanowiła przedłużenie małego  
stanu obłożenia w Berlinie, Frankfurtu, Hamburgu  
i Offenbachu.

**Berlin** 25-go września. (Tel. pr. Kur. W.) —  
Ks. Bismark, który w ostatnich czasach niedoma-  
gał, obecnie przyszedł zupełnie do siebie.

**Berlin** 25-go września. (T. p. K. W.) —  
Prezydent policji berlińskiej wyznaczył 500 marek  
nagrody za schwytanie zbiegłego Sawina.

**Poznań** 25-go września. (Tel. pr. K. W.) —  
Nowa ustawa administracyjna, dotycząca ogólnej  
administracji krajowej i kompetencji władz admini-  
stracyjnych i administracyjno sądowych w W. K.  
Poznańskim z dnia 19-go maja r. b., ma wejść w ży-  
cie z dniem 1-ym kwietnia 1890-go r. Do tego cza-  
su mają być wedle art. VI rzezonej ustawy powzię-  
te odpowiednie środki do utworzenia rad prowinc-  
jonalnych, wydziałów obwodowych, powiatowych i  
miejskich. Władze administracyjne rozpoczęły już  
prace przedwstępne, ustawą tą przewidziane.

**Paryż** 25-go września. (Tel. Aj. półn.) —  
Izba deputowanych ma być zwołana dopiero na po-  
łowę listopada, aby dać uspokoić się wzburzonym  
podczas okresu wyborczego namiętnościom. Po ze-  
braniu się izby gabinet Tirarda poda się zapewne do  
dymisji, aby pozostawić parlamentowi zupełną swo-  
bodę postanowień.

**Mantua** 25-go września. (T. pr. K. W.) —  
Wczoraj spłonął tu teatr miejski. Ogień był podło-  
żony; w pierw poniszczono i pousuwano środki  
ochronne.

**Ateny** 25-go września. (Tel. pr. K. W.) —  
Według doniesień z Krety, aresztowano tam wielu



osób pod zarzutem sprzysiężenia, w samy m okręgu Heraklejon 200 osób, w tej liczbie wielu księży. Metropolita protestował przeciw temu napróżno przed Szakiem baszą. (Aj. półn.)

**Belgrad** 25-go września. (Tel. Aj. półn.) — Usiłowania rządu, aby nakłonić króla Milana do zezwolenia na widzenie się syna z królową Natalją, nie doprowadziły do rezultatu. Król Milan oznajmił, że powraca do Belgradu, aby bronić swoich praw ojcowskich samemu, skoro ich rząd nie broni. Aby zapobiedz nowemu zatargowi, który mógłby szkodliwie oddziaływać na losy ojczyzny i dynastji, rząd postanowił trzymać się następujących zasad wytycznych: królowa i król przyjeżdżają dla widzenia się z synem po dwa razy do roku, przyczem pierwszy przyjazd królowej nie nastąpi wcześniej, jak w grudniu. Postanowienie swoje rząd zakomunikować miał dziś królowej.

### TELEGRAMY HADNLOWE.

**Berlin** 25-go września. (Telegram prywatny Kurj. Warsz.) — Słaba tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego, która ujął się przy rozpoczęciu czynności, przetrwała przez cały przebieg obrad. Pomimo większej ilości gotówki na targu, obroty nie były żywe, ponieważ zbliżające się święta u izraelitów i zakończenie czynności regulacyjnych wstrzymało od zaciągania nowych zobowiązań. Ruble w transakcjach natychmiastowych lepiej o 20 fen., podczas gdy w końcomiesięcznych z odbiorem w końcu b. m. bez zmiany, a w końcu października lepiej o 25 fen. Warszawa krótkoterminowa i długi Petersburg wyżej o 10 f., krótki natomiast niżej o tyleż. Wiedeń również nie jednolicie: krótki obniżył się o 60 fen. (171.10), a długi podniósł się o 50 f. (170). Z papierów listy zastawne ziemskie i listy likwidacyjne nie uległy zmianie. Pożyczka wschodnia odzyskała 10 kop. Więcej płacono za 4% pożyczki konsolidowane z r. 1880-go, 6% ruską rentę złotą i kupony celne. To samo, co wczoraj, za 4 1/2% listy zastawne ruskie. Akcje kredytowe austriackie podskoczyły o 1/10%. Dyskonto prywatne tańsze o 1/8%. Dla żyta mocniejsza tendencja na targu, a ceny droższe: towar gotowy o 1 markę, a dostawowy o 1 markę 25 fen.

**Berlin** 25-go września (notowanie urzędowe giełdy).  
Bil. ban. r. w tr. nat. 212.20  
Wekle na Warszawę 211.90  
Wek. na Petersb. krót. 210.80  
Wek. na Petersb. dług. 208.10  
Bil. ban. rusk. na dost. 211.50  
Wschodnia poz. II em. 64.70  
Listy zast. serji I-aj 62.80  
Kursy z dnia 24-go września: 212.—, 211.80, 210.90, 208.—, 212.—, 64.60, 62.80, 163.70, 156.50, 158.50.

**Petersburg** 25-go września. — Wekle na Londyn 95.70. Pożyczka premijowa I-aj emisji 262.—. Pożyczka premijowa II-aj emisji 239 1/2. Półimperjały 7.64.

### Licytacja w lombardzie.

W dniu wczorajszym odbyła się w lombardzie miejskim siódma z kolei licytacja, na której sprzedano 22 zastawy, oszacowane na sumę rs. 579, zastawione za rs. 471, ze sprzedaży zaś osiągnięto rs. 747 kop. 10.

Numeracja sprzedanych zastawów i ilość otrzymanej za każdy z nich sumy są następujące:

Nr. 43265—rs. 15, 48140—rs. 41 kop. 50, 48889—rs. 3 kop. 20, 49304—rs. 41 kop. 70, 49118—rs. 19 kop. 10, 49891—rs. 55 kop. 10, 49927—rs. 50, 49972—rs. 99 kop. 10, 319—rs. 21 kop. 20, 346—rs. 31, 347—rs. 23, kop. 20, 609—rs. 37, 747—rs. 81 kop. 20, 945—rs. 26 kop. 20, 983—rs. 10 kop. 10, 1200—rs. 54 kop. 10, 1378—rs. 9 kop. 10, 1384—rs. 12 kop. 30, 2164—rs. 57, 2165—rs. 45, 2316—rs. 6 kop. 70, 2331—rs. 7 kop. 20.

Następna, t. j. ósma licytacja, odbędzie się w poniedziałek, t. j. d. 30-go b. m., która się rozpocznie o godz. 10-ej rano i trwać będzie do godz. 1-ej po południu.

### Jarmark na chmiel.

W dniu wczorajszym, o godzinie 5-ej po południu, odbyło się drugie posiedzenie komitetu jarmarcznego.

Do dnia otwarcia placu jarmarcznego dowozu chmielu wcale nie było, w ciągu zaś trzech dni następnych, poprzedzających jarmark, zważono przywiezionego chmielu 695 p. 9 f.

Wczoraj, to jest pierwszego dnia jarmarku, zważono 317 p. 13 f., a więc w składach bankowych znajduje się zważonego już chmielu 1,012 p. 22 f., łącznie zaś z dostawionymi, lecz jeszcze nie przeważonymi partjami, dowóz wynosi około 1,500 pudów.

Pomimo, że za skład chmielu na urządzonych przez magistrat pomostach nie się nie płaci, żaden z dostawców nie oświadczył chęci korzystania z tych pomostów; tym sposobem wagi miejskie są zupełnie bezczynne, wszystkie zaś dowożony chmiel umieszczono w składach warszawskiego oddziału banku państwa, gdzie jest w zupełności zabezpieczony od wpływów atmosferycznych.

Urodzaj chmielu w tym roku uznano za średni, wynoszący 2/3 przeciętnego dobrego urodzaju. Za to gatunek produkcji tegorocznej jest doskonały i posiada wszystkie zalety, właściwe najlepszym zbiorom zagranicznym. Podczas zbioru pogoda sprzyjała wszędzie, skutkiem czego suszenie uskutecznione zostało bez zarzutu. Dostawiony chmiel znajduje się przeważnie w stanie surowym, gdyż tylko trzy większe partje przybyły już siarkowane i prasowane. Dowożony chmiel pochodzi nietylko z Królestwa, lecz i z północno-zachodnich i południowych gubernij Cesarstwa.

W dniu wczorajszym usposobienie jarmarku było wyczerpujące; do transakcyj przyjąć nie mogło, gdyż żądania ogromnie się różnią od cen ofiarowywanych.

Prócz odbiorców miejscowych, znajdowali się wczoraj na jarmarku kupcy zagraniczni. Obecność niektórych z nich zaznaczyliśmy w sprawozdaniu wczorajszym, obecnie zaś należy jeszcze zanotować reprezentanta firmy „Antoni Zalman” z Fürta.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu jarmarcznego odebrana została od p. Aleksandra Haberbusza, mianowanego przysięgłym maklerem przy jarmarku chmielarskim w Warszawie, przysięga, ustanowiona dla maklerów przysięgłych.

Dowóz chmielu, jakkolwiek bardzo słaby, trwa jednak bez przerwy. Wczoraj po południu przybyły partje z następujących plantacji: Adama Helbicha z Konar (pow. radomski) 183 pudy, Bernarda hr. Platera z Hruszniewa (pow. konstantynowski, gub. sielecka) 107 pud., Feliksa Grodzieńskiego z Jaszewic (pow. radomski) 47 pud.

### SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

**Targ zbożowy na placu Witkowskiego** dnia 25-go września. Z powodu dzisiejszego święta u izraelitów już i wczorajszy targ mało był ożywiony. Dostawy nieznaczne i bardzo słaby udział kupujących. Pszenicy dostawiono 350 korey. Płacono za prawie wyborową 6.30 do 6.50 przy braku kupujących, średnią 6 rs. do 6.25, psrą niższą średnią 5.50. Żyta 200 korey zaledwie, wyborowe a raczej za takie uchodzące płacono 4.50 do 4.80. Owsa 150 korey tylko na detaliczną sprzedaż po 2.85 do 3 rs.

**Targ na Pradze** dnia 25-go września, wczoraj we środę w ostatnim dniu przed świętami żydowskimi targ mało był ożywiony. Dowóz wynosił 48 wagonów. Żyto łowińskie spokojnie, dostawiono 8 wagonów przeważnie litewskiego. Wyborowe po 79 do 80, średnie 77 do 78, gorsze 75 do 76 kop. za pud. Owsa 20 wagonów, a mianowicie: 7 z Jelca, 12 z Orla, reszta z różnych innych miejscowości. Usposobienie słabe, wyborowy 82 do 84, średni 76 do 79, ordynaryjny 71 do 75 kop. za pud. Jęczmienia 1 wagon, usposobienie bardzo słabe, wyborowy do 102 kop. płacono, średni 90 do 98 kop., ordynaryjny 85 do 88 kop. Kasza jaglana 110 do 120 kop. tylko w żądaniu.

**Okowita. Hamburg** dnia 21-go września (sprawozdanie tygodniowe). — Rynek spirytusowy rozpoczął czynności w tym tygodniu w słabym usposobieniu dla bliskich terminów, tak dalece, iż sprzedaż ze składów mogły być dokonywane tylko po cenach obniżonych w dalszym ciągu. W ostatnich dniach tygodnia dopiero ponownie wystąpiły żywsze zapotrzebowania na towaru tak dla wywozu, jak i dla pokrycia zobowiązań na październik-listopad, skutkiem czego ceny zdołały się podnieść z najniższego poziomu. Załadowania dla północy i w tym tygodniu były bardzo poważne; z drugiej strony fabrykanci tutejsi są tak silnie zajęci, iż z trudem zdołają wygotować i wysłać zakontraktowane ilości. To żywe zapotrzebowanie rozciąga nie się i prawdopodobnie na najbliższe tygodnie. Nowych dowozów poważniejszych spodziewać się nie można przed końcem listopada. Większa część dość znacznych jeszcze zapasów tutejszych znajduje się w ręku spekulantów, którzy trzymają towar tymczasowo w oczekiwaniu, iż zwiększające się zapotrzebowanie tutejszych fabrykantów, przy zmniejszeniu się zapasów, zmusi tych ostatnich do placenia cen wyższych, zaniż świeżo transporta nadejdą. Wobec wzmocnionej ponownie tendencji dla bliskich terminów, liczne zaoferowania codziennie z Królestwa na nową kampanję mogły być umieszczone tylko po cenach obniżonych. Aczkolwiek ceny obniżone wobec dobrych widoków na trwałe ożywienie wywozu zasługują na uwagę, to jednak nie pozostała bez wrażenia wiadomość, że z Rowla sprzedano znaczną ilość okowity do Calshamm na miesiąc zimowy po 16 m. franco na statku bez beczki. Więcej natężenie zaoferowania wywołało więc tylko większą wstrzymanie w stronę tutejszych fabrykantów, którzy przy słabym usposobieniu wewnątrz kraju, nie widzą konieczności pokrywania już teraz swoich potrzeb na dalekie miesiące. Ożywienie popytu na bliskie terminy przy silniejszym zaoferowaniu na nową kampanję spowodowało ponownie zwiększenie się depertu. Notowano na wywóz: na wrzesień i wrzesień-październik 23 1/4, 23 1/2, 24 m., dziś 24 1/4 m. płacono, żądano i poszukiwano, na październik-listopad 23 1/4, 23 1/2, 24 m., dziś 23 1/4 m. płacono, żądano i poszukiwano; na listopad-grudzień 23, 22 1/2, 22 1/2 m., dziś 22 1/2 m. płacono, 22 1/4 m. żądano, 22 1/2 m. poszukiwano, na grudzień-styczeń 1889/90 roku 22 1/4 m., 22 m., dziś 22 płacono, żądano i poszukiwano; na grudzień-maj 1889/90 r. 22 1/4, 21 1/4, dziś 22 m. płacono, żądano i poszukiwano; na kwiecień-maj 1890 r. 22 1/4, 21 3/4 m., dziś 22 płacono, żądano i poszukiwano. Kurs w Hamburgu 212 mar. za 100 rs.

**Gdańsk** 24-go września. — Pszenica krajowa bez zmiany, a tranzytowa więcej poszukiwana, przy cenach dobrze utrzymanych. Płacono za polską tranzytowo dobrze psrą starą 129/30 f. 135 m., wysoko-psrą 128/9 f. 139 m., wysoko-psrą szklistą starą 130 f. 143 mar. za ruską tranzytowo jasną 127 i 127 1/8 f. 141 mar. za tonnę. Terminy tranzytu: na wrzesień-październik 134 1/2 m. w żądaniu, 134 m. w placeniu, na październik-listopad 134 1/2 m. płacono, na listopad-grudzień 136 m. w żądaniu, 135 1/2 m. w placeniu, na kwiecień-maj 141 m. w żądaniu, 140 1/2 mar. w placeniu. Cena regulacyjna tranzytowej 134 mar. Żyto krajowe bez zmiany, a tranzytowe bez obrotów. Terminy: na wrzesień-październik tranzytowo 96 1/2 mar. w placeniu, na październik-listopad tranzytowo 96 1/2 mar. w żądaniu, 96 m. w placeniu, na listopad-grudzień tranzytowo 98 1/2 m. w żądaniu, 98 m. w placeniu, na kwiecień-maj tranzytowo 103 1/2 m. w żądaniu, 103 mar. w placeniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 99 mar. tranzytowego 97 mar. Odczynniki targowane ruskimi tranzytowo 108 f. i 112 f. f. 100 m., jasny 110 f. 100 m., 114/5 f. cokolwiek chory 105 mar., 115 f. 109 m., bardzo biały 118 f. 140 m. na paszę 88 m., 88 1/2 mar. za tonnę. Groch ruskimi tranzytowo 147, 155, 157 mar., dobiły 170 m. za tonnę płacono. Siemię lniane ruskimi dobre 188 m. za tonnę targowano. Gorczyca ruskimi tranzytowo brunatna obsadzona 138 mar. za tonnę płacono. Spirytus w towarze gotowym, nie podlegający cłu 54 1/2 m. w placeniu, na październik-maj 51 1/4 m. w placeniu, podlegający cłu w towarze gotowym 95 mar. w placeniu, na październik-maj 32 mar. w placeniu. Kurs w Gdańsku 213.40 mar. za 100 rs.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Pani X. — W tym dziele nie było.  
— Narcyzie. — Wierszyk „Wiosno” jest zlepkiem oklepnych frazesów. Forma wier za nad wyraz słaba: autorka rymuje np. aż cztery razy mnie z tak „wyszukanymi” rymami, jak: nie, się, gdzie, białą z białą, swojej z mojej i t. d.  
— Panu Z. z ul. Wspólnej. — „Nocna przygoda” jest utworem chorobliwej wyobraźni, któremu nadto brak odpowiedniego opracowania literackiego.  
— Biesoci. — Wierszyk p. t. „Nie opuszczaj mnie” czyta się gładko, ale w formie posiada wady, które nie kwalifikują go do druku.

### Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 25-go września 1889 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)			
Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C. = Temp. R.
D. 24-go g. 9 w. 748.1	70	PdW	10.6
D. 25-go g. 7 r. 743.6	80	PdW	10.4
g. 1 pp. 741.3	63	Pd	17.4
Wciaga	Temperatura najniższa C. 5.0 = R. 4.0		
d. 24-go	najwyższa C. 14.8 = R. 11.3		
b. m.	Wysokość wody spadłej 0.0 mm.		

### D. Dyderski. Składy węgla.

Miodowa 18. Krucza 27. Nowogrodzka 13.  
Węgiel w najlepszym gatunku korzec kop. 90,  
w większych partjach odstępuje się rabat. 2980

### Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzi		Przychodzi
	godziny i minuty		
<b>Warszawsko-Wiedeńska:</b>			
Expresowy 3 klasy	6	— rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45	rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 20	po poł.	11 5 rano
Kurjerki 2 klasy	9 20	wiecz.	6 10 rano
<b>Warszawsko-Bydgoska:</b>			
Kurjerki 2 klasy	3 15	po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5	rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30	wiecz.	8 35 rano
<b>Warszawsko-Terespolska:</b>			
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8 15	rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	8 45	po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8 13 rano
<b>Warszawsko-Petersburska:</b>			
Pocztowy 8 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10 13	rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23	wiecz.	6 8 rano
Osobowo-miejscowy do Białogostoku	5 18	wiecz.	9 3 rano
<b>Nadwiślańska do Kowla:</b>			
Osobowy	8	— wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)	6 45	rano	11 5 wiecz.
Pocztowy	3 30	po poł.	2 15 po poł.
<b>Nadwiślańska do Mławy:</b>			
Pocztowy	6 55	wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9	— rano	8 22 wiecz.
Osobowo-miejsc. do Nowogeorgiew	4 15	po poł.	9 21 rano
<b>Obwodowa z kolei Wiedeńskiej:</b>			
Osobowy	7 15	rano	8 55 wiecz.
Osobowy	2 50	po poł.	2 57 po poł.
<b>Obwodowa z kolei terespolskiej:</b>			
Osobowy	2 14	po poł.	3 30 po poł.
Osobowy	8 12	wiecz.	7 54 rano

### Statki parowe FAJANSA odchodzą:

do Plocka o godz. 6 i 8-ej rano, do Mniszowa o godz. 7-ej rano, z Nowej Aleksandrii do Sandomierza w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 5-oj rano.

3095 Statki parowe **St. Górnickiego**, odchodzą do Plocka o 8 m. 30 r., z Plocka o 5 m. 30 r.